N-r 322 Poniedziałek 5 (18 grudnia) 1911 r. Rok VI

Wychodzi codziennie rano oprócz dni poświątecznych

Adres Redakcyi: Kijów, Kreszczatyk 38. Tel. 2464.
Adm. i Druk. Polskiej: Kijów, Kreszcz. 38. Tel. 1672.

Rękopisów Redakcya nie zwraca.
Redaktor przyjmuje od 12—2. Sekretarz od 6—8
Administracya otwarta od 10—4 po poł. i od 6—8 wieczorem.
Ogłoszenia przyjmuje się do godziny 8 wieczór.

DZIENNIK KIJOWSKI

PISMO POLITYCZNE, SPOŁECZNE I LITERACKIE

	mies.	kwart.	półrocz.	rocz.
Prenumerata: W kraju	1.—	3.—	6.—	12.—
Za granicą	1.50	4.50	[illegible]	[illegible]

Za zmianę adresu 30 kop.

OGŁOSZENIA: Za wiersz petitowy lub jego miejsce przed tekstem 40 kop. pierwszy i 20 kop. każdy następny raz, za tekstem 20 k. pierwszy i 10 kop. następny raz. Żałobne po 40 k. W rubryce „Nadesłane" wiersz petitowy lub jego miejsce 1 rb.

Numer pojedyńczy 5 kop.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya.

Telegramy.

(Od korespondentów własnych i Agencyi Petersburskiej.)

Wojna włosko-turecka.

Derna (AP). Oddział wywiadowczy, udający się w kierunku zachodu, widział po drodze wiele trupów tubylców, którzy padli w ostatnich potyczkach.

Rzym (AP). Agencya Stefaniego zaprzecza wiadomości o zwycięstwie turków nad włochami w pobliżu Benghazi.

Homs (AP). Oddział wojska włoskiego stoczył potyczkę z oddziałem arabów, którzy ustąpili z wielkiemi stratami. Włosi mają 4 zabitych i 11 rannych.

Konstantynopol (Wł.). W kilku punktach wybrzeża dojrzano włoskie okręty wojenne. Zachodzi możliwość ataku.

W Maroku.

Paryż (AP). Według doniesień gazet wojska marokańskie pod dowództwem francuzów zmusiły do odwrotu znaczny oddział berberów w okolicach Fezu, straciwszy 3 zabitych i około 10 rannych.

Zamach na ministra.

Londyn (AP). Lloyd-George i Grey występowali wieczorem w klubie liberalnego związku kobiet z przemówieniami na rzecz przyznania kobietom praw wyborczych. Gdy ministrowie opuszczali zgromadzenie pewien mężczyzna, stronnik sufrażystek, rzucił na Lloyde-George'a jakimś ostrym przedmiotem, wskutek czego minister odniósł poważne uszkodzenie lewego oka. Podejrzewany o dokonanie zamachu osobnik został wieczorem aresztowany.

Włochy a trójprzymierze.

Rzym (AP). „Tribuna" pisze z powodu informacyi prasowych o stosunku Włoch do mocarstw sprzymierzonych: „Możemy stanowczo oznajmić, iż Niemcy i Austro-Węgry od samego początku wojny zachowywały się lojalnie i przyjaźnie. Poważne interesy wspólne skłaniają Włochy i Austro-Węgry do zgodnego działania. Pomiędzy obu mocarstwami panuje zupełna harmonia poglądów w głównych sprawach, dająca trwałą rękojmię przyjaźni, która w przyszłości będzie się wzmacniać".

Z parlamentu tureckiego.

Konstantynopol (AP). Izba rozważała telegram medżylisu perskiego z prośbą o udzielenie pomocy przeciwko Rosyi. Minister spraw zagranicznych Assim-bey oznajmił, iż ambasador rosyjski zapewnił Portę, że niepodległość i nietykalność Persyi nie zostaną naruszone. Wobec tego Porta zwróciła się do rządu perskiego z radą zawarcia zgody z Rosyą. Rząd uważa deklaracyę Rosyi za szczerą i żywi nadzieje na rychłe osiągnięcie porozumienia pomiędzy sąsiedniemi przyjaznemi dla Turcyi mocarstwami. Izba oznajmiła, iż jest zadowolona z udzielonych jej wyjaśnień. Podczas rozważania wniesionego przez rząd projektu o zmianie konstytucyi wielki wezyr oznajmił, iż projekt przyznaje sułtanowi prawo rozpuszczania parlamentu bez uprzedniej zgody na to senatu. Jest to koniecznem dla umocnienia władzy monarszej i dla wzmocnienia rządu. Opozycya przeciwko temu zaprotestowała. Pomimo jednak protestów opozycyi projekt został oddany do komisyi i uznany za nagły znaczną większością głosów.

Echa kradzieży „Giocondy".

Berno (AP). Szwajcarska agencya telegraficzna otrzymała prywatną wiadomość, iż oddział firmy przewozowej „Danzné" w Pontarlier otrzymał adresowaną na nazwisko osoby prywatnej skrzynkę ze skradzionym obrazem „Giocondy". Na mocy polecenia władz na wysłaną z Florencyi skrzynkę nałożono areszt. W niedzielę spodziewani są z Paryża eksperci.

Pontarlier (AP). Podczas przeglądania nadesłanych z Padwy skrzynek urzędnicy celni znaleźli namalowany na drzewie obraz „Monna Liza" i sądzili, że jest to obraz skradziony z Luwru. Podczas jednak szczegółowych oględzin obrazu okazało się, iż rozmiary takowego nie odpowiadają rozmiarom „Giocondy". Sądzą, iż zatrzymany obraz pochodzi z muzeum we Florencyi.

Wybory.

Zagrzeb (AP). Członkowie komisyi wyborczej zaprotestowali przeciwko wybraniu bana Tomaszicza. Wybrani zostali prawie wszyscy wpływowi przywódcy koalicyi.

Rewolucya w Chinach.

Czifu (AP). Oczekiwane jest przybycie z Szanchaju 1,000 rewolucyonistów. Z gorączkowym pośpiechem przygotowywane są kwatery oraz pięciokolorowe flagi czerwono-żółto-niebiesko-biało-czarne, oznaczające Chiny, Mandżuryę, Mongolię, Turkiestan i Tybet. Miasto Czifu wybrane zostało na główną kwaterę oraz podstawę akcyi przeciwko Pekinowi.

Tokio (AP). „Dzi-Dzi" komunikuje, iż Japonia i Anglia przyjęły propozycyę rządu chińskiego pośredniczenia w rokowaniach z rewolucyonistami szanchajskimi. Gazeta spodziewa się, iż strony wojujące, wyczerpawszy wszelkie środki, zgodzą się na zawarcie pokoju, oraz na warunki monarchii demokratycznej.

W sprawie umowy rosyjsko-amerykańskiej.

Waszyngton (AP). Ambasador rosyjski wniósł na imię prezydenta Tafta formalny protest przeciwko unieważnieniu umowy z r. 1832. Taft niezwłocznie wezwał pięciu członków gabinetu na naradę prywatną, co świadczy, iż prezydent zapatruje się na protest bardzo poważnie.

Petersburg (AP). Petersburska agencya telegraficzna upoważniona została do zakomunikowania, iż informacye o formalnym proteście są fałszywe: ambasador rosyjski takiego kroku nie przedsięwziął.

Waszyngton (AP). Wpływowi członkowie senatu oznajmiają, iż w dniu dzisiejszym senat poweźmie rezolucyę, która chociaż zmienia cokolwiek rezolucyę izby reprezentacyjnej, jednak również wypowiada się za zerwaniem umowy z Rosyą.

Interpelacya.

Wiedeń (AP). Markow oraz inni posłowie ruscy wnieśli skierowaną do prezydenta ministrów interpelacyę, żądającą zaprzestania prześladowania w Galicyi nabożeństw prawosławnych.

Przeciwko wyodrębnieniu Chełmszczyzny.

Lwów (Wł.). W różnych miejscowościach odbyły się wiece przeciwko wyodrębnieniu Chełmszczyzny. Wysłano 50 petycyi, podpisanych przez 8,000 osób, do Koła Polskiego w Wiedniu z żądaniem interpelacyi w sprawie Chełmskiej.

Kraków (Wł.). Wczoraj odbył się wiec w sprawie Chełmskiej, na którym przemawiał Włodzimierz Tetmajer.

Wiedeń (Wł.). Kolonia polska zamierza zwołać wiec z udziałem czechów w sprawie Chełmskiej.

Katastrofa.

Warszawa (Wł.). Wczoraj wieczorem w szkole Kultury Polskiej, mieszczącej się w gmachu Towarzystwa Naukowego, podczas urządzanej zabawy dla dzieci, w grocie, gdzie były przedstawiane żywe obrazy, wybuchły fajerwerki, wskutek czego zapaliły się urządzenia groty. Wśród zebranej publiczności, przeważnie dzieci, wybuchła panika. Czworo dzieci oraz dwie osoby dorosłe, które ratowały dzieci, odniosły poparzenia.

Wykup kolei Warsz.-Wied.

Petersburg (AP). Komisya budżetowa większością 17 głosów przeciwko 7 głosom polaków i opozycyi — dwóch posłów wstrzymało się od głosowania — przyjęła projekt prawa o wykupieniu przez rząd od d. 1 stycznia 1912 roku Warszawsko-Wiedeńskiej kolei żelaznej.

Z historyi prowokacyi.

Petersburg (Wł.). „Riecz" podaje, iż prowokatorka Romanowa w r. 1910 służyła w „ochranie" moskiewskiej; była ona pociągnięta do odpowiedzialności sądowej w procesie „jedenastu". Romanowa nie stawiła się w sądzie. Na parę dni przed rozpoczęciem obrad sądowych została aresztowana, lecz wkrótce została uwolniona i przeniosła się do ochrany petersburskiej. Wtedy, gdy była poszukiwana przez władze sądowe, służyła w petersburskiej „ochranie".

Gazeta Heliodora.

Petersburg (Wł.). Wyższe władze duchowne są przeciwne wydawaniu gazety przez Heliodora.

Petersburg (Wł.). Heliodor opowiadał, iż będzie wydawał gazetę w celu obalenia fałszów. W końcu powiedział: „Niczego się nie zlęknę. Idę śmiało do swego celu, nie czynię nic niezgodnego z prawem. Hasłem mojem: prawosławie, samowładztwo i przekleństwo wrogom naszym".

Posłowie włościańscy.

Petersburg (Wł.). Posłowie włościańscy, którzy byli na posłuchaniu u ministrów, zamierzają zwrócić się do Najjaśniejszego Pana.

Skazanie na twierdzę.

Moskwa (AP). Izba sądowa skazała na cztery miesiące twierdzy naczelnika rozjazdu moskiewsko-kijowsko-woroneskiej kolei żelaznej Maksimowa, który pozwolił na sprzedaż oddanych mu na przechowanie ważnych planów mobilizacyjnych.

Trzęsienie ziemi.

Wiernyj (AP). Wczoraj o godz. 12 min. 35 w nocy dało się uczuć dość silne trzęsienie ziemi.

Wśród nacyonalistów.

Petersburg (Wł.). Prezes komisyi wydawniczej klubu nacyonalistów wystąpił z klubu z powodu oskarżeń, iż korzysta z wydawnictw klubu w celu reklamowania swych utworów antyreligijnych.

Pogłoski.

Petersburg (Wł.). Krążą pogłoski o mającem jakoby wkrótce nastąpić ustąpieniu 25 gubernatorów.

Petersburg (Wł.). Według pogłosek minister sprawiedliwości Szczegłowitow zwrócił się do senatu z prośbą o wyjaśnienie, czy prawo zatwierdzania adwokatów żydów odnosi się też i do pomocników adwokatów.

Petersburg (Wł.). Zaprzeczają tutaj pogłoskom o ustąpieniu ministrów Szczegłowitowa i Timaszewa.

Echa samobójstwa.

Petersburg (Wł.). Sekcya zwłok studentów, którzy otruli się w uniwersytecie, stwierdziła wycieńczenie organizmu wskutek głodu.

Dżuma.

Uralsk (A.P.) Specyalna narada z udziałem pomocnika głównego inspektora lekarskiego wykazała konieczność wzmocnienia kadrów lekarskich, uformowania oddziałów epidemicznych, oraz utworzenia czasowych szpitali. Postanowiono zwrócić się z prośbą do komisyi przeciwdżumowej o wysłanie czterech lekarzy na terytorium kozackie i czterech innych na terytorym stepowe oraz dwa oddziały lotne dla całego okręgu i wyasygnować 2,300 rb. na zorganizowanie i utrzymanie 15 ambulansów oraz dwóch szpitali i środków leczniczych.

Petersburg (AP). Udał się do Astrachania główny inspektor lekarski Malinowski w celu objęcia kierownictwa nad akcyą przeciwdżumową w stepie Kirgiskim.

Astrachań (AP). D. 29 listopada w Dżałmykumie zachorowały na dżumę 2 osoby.

Astrachań (AP). W czterech szkołach zachorowały na dżumę dwie osoby, zmarło dziesięć osób.

KRONIKA.

Kalendarzyk.

Dziś 5 (18) Sabby Op.
Jutro 6 (19) Mikołaja B. M.

Wschód słońca o godz. 7 m. 59
Zachód słońca o godz. 3 m. 54.
Długość dnia godz. 7 m. 55.

Kalendarzyk Historyczny.

18 grudnia w. st.

Roku 1601. Jan Zamojski, Hetman W. Koronnyz, dobywa na Szwedach twierdzę Wolmar.

— **Odczyt p. Brunera.** Onegdaj w „Ogniwie" odbył się odczyt prof. Brunera z Krakowa „O przyrodoznawstwie i kulturze narodów", zorganizowany staraniem „Koła Kobiet".

Prelegent poświęcił swój odczyt wyjaśnieniu tezy, iż tak samo w nauce jak w sztuce twórczość ma wybitne cechy, narodowi kazdemu właściwe, i w tem znaczeniu mówić można o nauce *n a r o d o w e j*, jak mówi się o narodowej sztuce, poezyi, muzyce.

Narody posiadające starą kulturę naukową, mają naukę o tak wybitnych cechach, że możemy je już dość ściśle określić. Możemy np. powiedzieć, że twórczość naukową angielską cechuje śmiały polot fantazyi, podczas gdy ścisłość stanowi cechę francuzów.

„Nauka polska", w tem znaczeniu, nie istnieje, to znaczy nie skrystalizowała jeszcze swych cech odrębnych. Nie znaczy to bynajmniej, aby spowodowane to było naszą niezdolnością do wytworzenia takiej nauki. Przeciwnie, w czasach, kiedy uczelnie polskie istniały bez przeszkód, korzystały ze wszelkich praw rozwoju nieskrępowanego, w wiekach XV i XVI wspaniały rozkwit nauki na Uniwersytecie Jagiellońskim złożył trwałe świadectwo naszym talentom naukowym.

W nowszych czasach nie znalazły one swego wyrazu dzięki krótkotrwałemu istnieniu wszechnic polskich: Uniwersytetu Wileńskiego i Szkoły Głównej.

Ciekawego odczytu z uwagą słuchała nie dość, niestety, liczna gromadka słuchaczy.

OSOBISTE.

— Wczoraj wieczorem powrócił z Petersburga gubernator kijowski A. Giers.

— NAPAD. Onegdaj w dzień na ul. Stepanowskiej w pobliżu mostu kolejowego dwaj agenci do poszukiwania ładunków kolejowych zostali napadnięci przez 4 robotników, którzy zaczęli ich bić. Na krzyk agentów nadbiegła policya i aresztowała napastników, którzy, jak się okazało, byli robotnikami kolejowymi. Spisano protokół.

— OPUSZCZONE DZIECI. Zamieszkały w d. № 21 przy szosie Kadeckiej M. Iwanowskii w tych dniach zabrał wszystkie rzeczy i opuścił dom, pozostawiając dwoje małych dzieci: 9-letnią dziewczynkę i 7 letniego chłopca. Oboje dzieci policya umieściła w przytułku.

— NIESZCZĘŚLIWY WYPADEK. Onegdaj przekupka uliczna Masłowa upadła na chodniku około d. № 69 przy Bibikowskim bulwarze i złamała sobie nogę. „Pogotowie" odwiozło poszkodowaną do szpitala Aleksandrowskiego.

— ZATRUCIE KIEŁBASĄ. Student uniwersytetu P. Stepanowski (W.-Podwalna 21) po zjedzeniu kiełbasy, kupionej w jednym z poblizkich sklepów, uczuł wkrótce symptomaty otrucia. „Pogotowie" udzieliło mu pomocy lekarskiej.

Biuletyn Kijowskiej stacyi Meteorologicznej.

Dnia 4 (17) grudnia 1911 r.

	g. 7 z rana	g. 1 po poł.	g. 9 wieczr.
Temp. pow. wedł. Cel	—3,0	— 1,2	—2,8
Barometr przy O w mm.	755 7	756.8	757,5
Stop. wilgotności w proc.	100	86	90
Kier. i szyb. wiat. (w m. nas.)	PłdW$_1$	W$_3$	W$_2$
Chmur. wedł. 10 st. sys.	10	10	10
Ilość opadów w mm.	—	—	—

od g. 9-ej wieczr. do g. 9-ej wieczr.

Najw. temp. powietrza w ciągu doby	— 0,6
Najniższa	—3,9
Przeciętna tem. pow. w ciągu doby	—2,3
Wielol. przec. temp. pow. w ciągu doby	—3,7

Ogólny stan pogody w Europie z rana na podstawie telegramu głównego Obserwatoryum fizycznego:

Opady notowano na północnym wschodzie, na wschodzie, na północnym zachodzie i na skrajniem południu, sucho w pozostałych rejonach; temperatura niższa od normalnej na południowym wschodzie, w centrum i w Laplandyi, wyższa od normalnej w pozostałej Rosyi.

Przewidywana pogoda: stopniowe obniżanie się temperatury i przeważnie sucho w większej części Rosyi.

---

3)

Gerolamo Rovetta.

Kwintyn i Marek.

(Tłóm. z włoskiego I. K.).

(Dokończenie).

— Patrzcie go, co za baletnik! A nie zapłacisz nam czasem podatku? — wołali żartem żołnierze.

— Zapłacę wam... mam tu pod płaszczem schowaną szynkę.

Ta odpowiedź jeszcze więcej wprowadziła straż w dobry humor, pozwolono mu też przejść bez żadnych już przeszkód.

W miarę tego, jak biedny błazen zagłębiał się coraz dalej w ulice miasta, robiło się jednak coraz ciemniej i zimniej. Drzwi domów były już pozamykane, magazyny ze swemi szerokiemi wystawami również, a mała garstka przechodniów na ulicy biegła szybko pod parasolami, uciekając od deszczu, który począł zamieniać się w śnieg. Kwintyn czuł w pustym żołądku dojmujące bole głodu, sztywniał od zimna, upadał ze zmęczenia, a jednak serce mu się ściskało na myśl, że trudno dać przedstawienie w taką szkaradną pogodę i tak późno.

Począł tedy iść śpieszniej, chcąc dobiedz prędko do głównego placu... Doszedłszy tam, spostrzegł, że wszędzie było pusto—nigdzie żywej duszy, nawet dorożkarze znikli, a plac pokrywał się powoli białą warstwą śniegu.

Kwintyn zgnębiony stanął, popatrując na psa, ten zaś skomlał po cichu. Tymczasem stróże zapalali latarnie, przy świetle Kwintyn dojrzał z tamtej strony placu kawiarnię z niewielkim portykiem, oświetloną czerwonem światłem, i gromadkę ludzi stojących przy drzwiach magazynu.

Widok ten pocieszył go zupełnie. Jął oddechem ogrzewać sobie ręce i walić się w pierś dla lepszego skutku, wyciągać przytem skostniałe nogi w zmoczonych trykotach, poczem ruszył przez plac do owych panów, którzy w ciepłem ubraniu stali i przypatrywali się padającym grubym płatom śniegu; następnie zdjąwszy kapelusz zaczął recytować jeden ze swoich najudatniejszych konceptów.

— Przesławni panowie, raczcie obdarzyć łaskawem współczuciem tego tu pana Marka — i wskazał psa — oraz pokornego Kwintyna, czyli mnie, dwóch ministrów finansów na spacerze, którzy popisywać się zaraz będą nadzwyczajnemi, niewidzianemi sztukami, mającemi na celu wzbudzenie apetytu!...

Panowie wzruszyli ramionami na tę przemowę i niezadowoleni cofnęli się do kawiarni, mrucząc:

— Próżniak.

— Pijak!

— Idź pracować!

— Porywa mnie chętka wrazić im dobrze w pamięć tego Kwintyna i Marka!.. — zamruczał jakiś konstytucyonalista zapalony, wziąwszy żart za satyrę polityczną.

Biedny Kwintyn stał jak skamieniały na widok tej niechęci ku sobie, stał pochylony z kapeluszem w ręku.

Plac tymczasem całkiem pobielał i bladym odblaskiem oświecał smutnie posępną bladość owej nocy zimowej. Portyk oświetlony był latarnią zwieszającą się u arcbitrawu i mocnem światłem wylewającem się na zewnątrz przez duże szyby kawiarni.

— Co począć?

Kwintyn znękany rozglądał się wokoło. Nikogo z widzów nie było, prócz małego kominiarczyka, który ukręciwszy sobie kulę ze śniegu zajadał ją z największym smakiem, niby smaczną grzankę smażoną i spoglądał na skoczka oczami rozrzewnionemi, oczekując początku przedstawienia. Wówczas Kwintyn zwrócił się z najgłębszem zniechęceniem do swego kolegi w sztuce, jakby pytając go wzrokiem o radę—pies wspiął się prędko na łapy.

— Chcesz pracować? Co?... Odwagi więc i naprzód!

Wlepił wzrok przez szkła kawiarni w tych wszystkich panów, którzy tam tak błogie chwile pędzili, którzy śmieli się, rozmawiali i grali i wesoło spożywali paszteciki i przysmaczki różne.

Pomyślał, że może go dojrzą przez okna i ożywił się tą myślą. Począł znowu rozgrzewać ramiona, bijąc się w pierś odzianą w trykot przemokły, oddechem chciał ogrzać skostniałe palce, popatrzył na kominiarczyka spożywającego dalej kolacyę ze śniegu i począł ustawiać jedne na drugich wszystkie krzesła z kawiarni stojące w portyku. Wkrótce jednak zabrakło mu oddechu, zesztywniały był od zimna, ze znużenia i głodu robiło mu się słabo. Nogi uginały się pod nim, pulsa biły w skroniach od gorączki, gardło wyschło tak, że kurcz go chwytał za każdem słowem, przy każdym oddechu, jak gdyby w gardle tkwiło mu ostrze żelaza.

Kiedy ustawił krzesła, zrobił skok, aby się rozgrzać, lecz pośliznął się na zamarzłym chodniku i omal nie upadł.

— Panowie!.. Zaczynamy pracować na wyrobienie w sobie apetytu.

Marek wiedział dobrze, że teraz na niego kolej; wyprostował się i łapą próbował, jak zwykle, poprawić sobie „kepi".

Mały kominiarczyk aż się roześmiał z radości na widok tej mimiki; z wielkiem zadowoleniem, zmarzniętemi dłońmi przyklaskiwał akrobacie wdrapującemu się na wierzch ruchomej kolumny.

Oto już wgramolił się na dwa, trzy, cztery krzesła, już się wydostał na ostatnie i znalazł się na wierzchołku, lecz kiedy chciał się podnieść na żelaznych ramionach do góry, zachwiała mu się ręka, poruszyły się krzesła, stracił równowagę i z całym budynkiem runął na ziemię, ciężarem całego ciała uderzając się o bruk, podczas kiedy krzesła sypały się mu na głowę i piersi.

Nie było słychać ani krzyku, ani jęku, nic, tylko kominiarczyk wrzasnął z przerażenia i zemknął.

W pierwszej chwili nikt się nie zjawił na ratunek nieszczęsnego. Marek nie śmiał się ruszyć i dalej, siedząc na tylnich łapach zmęczony, stawiał od czasu do czasu trzecią łapę na ziemi dla odpoczynku, wyciągał też szyję i patrzył na swego pana, co leżał tam nieruchomy pod krzesłami. Niepokój go ogarniał, więc wyciągnął mordę i wietrzył, starając się odgadnąć przyczynę tej nowej sztuki.

Pierwszy zbliżył się do leżącego tragarz jakiś, potem jakaś kobiecina, wzywająca Madonnę i wszystkich świętych niebieskich, potem zgromadziło się osób z dziesięć, te trzymały się w takiej odległości, że ledwie dostrzedz mogły widownię wypadku. Potem przyszedł garson z kawiarni, ale nie zatrzymał się długo, musiał bowiem wrócić i zdać sprawę gościom, którzy go posłali, z tego całego hałaśliwego zajścia. Nakoniec wpadł stróż nocny, który posłał natychmiast po nosze do szpitala, a skoro nosze przybyły podniesiono rannego, który znaku życia nie dawał, położono go na materacu, przykryto i ruszono w drogę.

Marek szedł ciągle za panem; odpędzano go precz, lecz nie zwracał na to uwagi i nie oddalał się. Szedł tak za noszami pomału, postępował tuż przy chorym i cały czas głowę trzymał zwieszoną, ogon mając pod sobą; wreszcie znalazł się przed drzwiami szpitala, tu rozzłoszczony portyer odpędził go tak silnem i tak trafnie wymierzonem kopnięciem, że biedny pies nie oparł się, aż gdzieś daleko na ziemi, w śniegu.

* * *

Przez całą noc Kwintyn nie wiedział, co się z nim dzieje; wpadł w omdlenie i dozorcy, czuwający nad chorym, posępnie nad nim kiwali głowami. Kiedy na drugi dzień potem obudził się z tego głębokiego snu i rozejrzał się wokoło, zdało mu się że marzy; pierwszy raz w życiu miał złudzenie, że jest wielkim panem: spoczywał na wygodnem łóżku w białej pościeli i pod nakryciem. Słońce zaglądało do pokoju przez wielkie szyby w oknach, rzucając na białe prześcieradła złociste smugi, pełne drgających pyłków. W tem pogodnem otoczeniu, gdzie tak czysto było i tak spokojnie, Kwintyn doznał jakiegoś nowego dla siebie uczucia dobrobytu, które z tej wdzięcznej duszy wydobyło gorący wylew podzięki i miłości dla tych wszystkich ludzi, co go pielęgnowali, co ze szczerej miłości bliźniego chodzili tak od jednego do drugiego łóżka; uczuł wdzięczność i miłość dla tych świętych obrazów, co wisiały w około na ścianach i dla tego Chrystusa olbrzymich rozmiarów, namalowanego pod sufitem. Ten Chrystus, że swego krzyża, zdawał się rozlewać błogosławieństwo swoje i pociechę na całe otoczenie.

Oto nakoniec życie uśmiechnęło się i do biednego Kwintyna... a uśmiechnęło się w chwili, kiedy w tak okropnym stanie obudził się w szpitalu!... Zdało mu się, że jego choroba była dlań pomyślnością prawdziwą. Bolała go głowa, w piersi czuł ranę i ostre bóle, lecz gorączka, dając mu dolegliwości, zsyłała też błogie widzenia.

Zdjęła go chęć, gorąca żądza kochania, i oto w złudzeniu i on jął z niepokojem oczekiwać kogoś za każdym razem, gdy się drzwi otwierały i kiedy do sali ktoś wchodził, czyjaś matka lub siostra, narzeczona któregoś z tych chorych, lub przyjaciel—ci wszyscy, co z uśmiechem zbliżali się do łóżek i, ustawieni w długi szereg, rozdawali dary swoje i pieszczoty.

W takiej chwili każdy z tych chorych doznawał pociechy i ulgi!.. Kwintyn patrzył, jak ci, odwiedzający, serdecznie ściskali za ręce biedaków chorych, niosąc im otuchę, widział łzy, uśmiechy, słyszał okrzyki bólu i radości, daremnie jednak wyglądał kogoś, coby przyszedł do niego. Nikt nie znał tego linoskoka, nikt nie wiedział kim on jest; przy jego łożu pustka była, jak gdyby ten człowiek i tu, w tym domu miłosierdzia i cierpienia, był niepotrzebnym intruzem. Wówczas przyszła mu na myśl matka, zniszczona chorobą i zmarła w rowie z zepsutą wodą; pomyślał o ojcu, co życie nędznie zakończył gdzieś na wyspie, dręczony zgryzotą i wyrzutami sumienia; zazdrościć począł tym, którzy znają uśmiech ukochanej, i żałował życia, które odeń uciekało, z tej przyczyny, że nie skosztował nigdy jego słodyczy. Sam!.. Sam!.. zawsze sam!.. A jednak... a jednak i on miał towarzysza, przyjaciela, on, biedny Kwintyn miał go! Na tę myśl wyskoczył z łóżka gwałtownie i patrzył i szukał wokoło... lecz napróżno! Był sam, jak palec, opuszczony... zapomniany! Znowu więc zaczął tracić odwagę i rozpaczać, przyczem gorszą mu się zdała ta samotność wśród świata i ludzi od tej doznanej nocami podczas podróży, kiedy błądził na rozległej równinie, na wybrzeżu morskiem.

Znowu położył się do łóżka, schwycił go kurcz i zdało mu się, że wszystkie słodkie widziadła chwili poprzedniej zamroczyły się i posępniały dokoła niego.

Rana na głowie otworzyła mu się i krew z niej wypływała. Dozorcy, lekarze i siostry — wszyscy pośpieszyli z pomocą, lecz na tych twarzach obcych nie dostrzegł Kwintyn ani odrobiny życzliwości.

Tymczasem gorączka trawiła w dalszym ciągu nędzne to życie, mające się tak tragicznie zakończyć.

Biedaczysko zbliżał się do końca swych cierpień i męki... śmierć nadchodziła... umierał, jak skazaniec—bez łez, skarg i pożegnania, zaś ten ostatni ból, który go czekał w miejscu tem, gdzie wszyscy biedacy doznają pociechy, wyrył na jego twarzy, wśród śladów dawniejszych smutków głęboką brózdę rozdzierającego bólu... mimo to przed agonią wyraz twarzy się zmienił, i na tych rysach wychudłych, wynędzniałych rozlewać się zaczęła powoli niesłychana tkliwość... Jego usta wyszeptały jakieś imię, spuścił głowę na poduszki i z uśmiechem zamknął oczy.

— Tejże chwili usłyszał dochodzące z ulicy wycie przeciągłe, smutne, rozpaczliwe.

To Marek żegnał się ze swoim panem... Biedny Marek!

VII Rok istnienia.

Dziennik Kijowski

Pismo polityczne, społeczne i literackie.

PIERWSZE i JEDYNE CODZIENNE PISMO POLSKIE NA RUSI.

„Dziennik Kijowski“ wychodzić będzie w roku 1912, w siódmym roku swego istnienia, pod kierunkiem dotychczasowym i z programem politycznym niezmienionym.

„Dziennik Kijowski“ w drodze dalszego doskonalenia się wprowadza w roku 1912 szereg ulepszeń w dwóch przedewszystkiem działach: **informacyjnym i literackim.**

W dziale **informacyjnym** czytelnicy „Dziennika Kijowskiego“ będą obsługiwani przez szereg **własnych Agencyi telegraficznych** „Dziennika“, mieszczących się we **wszystkich większych miastach w kraju i zagranicą,** jako też przez Petersburską Agencyę Telegraficzną.

O życiu prowincyi dostarczać będzie wiadomości czytelnikom „Dziennika“ szereg korespondentów własnych ze wszystkich okolic naszego kraju.

W dziale **literackim** „Dziennik Kijowski“ drukować będzie:

dalszy ciąg „**Listów z Afryki**“ **Wład. Rodowicza.**

Powieść naszej znakomitej powieściopisarki, autorki „DEWAJTISA“ **Maryi Rodziewiczówny**

p. t. „**JEZIORO**“.

Cykl wrażeń artystycznych **JERZEGO ŻUŁAWSKIEGO** z pod włoskiego nieba

p. t. „**Z SŁONECZNEJ PIELGRZYMKI**“.

Nowelę znakomitego autora „LALKI“ **Bolesława Prusa** napisaną specyalnie dla naszego pisma.

„Dziennik Kijowski“ zapewnił sobie ponadto współpracownictwo **pierwszorzędnych** sił naszych literackich i naukowych.

Prenumeratorzy „Dziennika Kijowskiego“ otrzymają w roku 1912

Dodatek ilustrowany

poświęcony rocznicom: **Piotra Skargi, Zygmunta Krasińskiego, Hugona Kołłątaja, Józefa Ignacego Kraszewskiego.**

Prenumeratorom „Dziennika Kijowskiego“ będzie przysługiwało w roku 1912 prawo nabywania po cenach zniżonych następujących wydawnictw:

„Dzieje Porozbiorowe Litwy i Rusi“—TADEUSZA MOŚCICKIEGO; „Historya Polska“—FELIKSA KONECZNEGO; „Rok Polski“ i „Encyklopedya Staropolska“—ZYGMUNTA GLOGERA.

WARUNKI PRENUMERATY „Dziennika Kijowskiego“ pozostają niezmienione:

W kraju	**12** rb. rocznie,	**6** rb. półrocznie,	**3** rb. kwartalnie,	**1** rb. miesięcznie.
Zagranicą	**18** „	„ **9** „	„ **4.50**	„ **1.50** „

Osobom, które opłacały dotychczas zniżoną prenumeratę, prawo to będzie przysługiwało nadal.

Adres Redakcyi i Administracyi: Kijów, Kreszczatyk № 38.

Redaktor odpowiedzialny: **Stanisław Zieliński.**

Drukarnia Polska w Kijowie, ulica Kreszczatyk № 38.

Wydawcy: **Tomasz Michałowski. Antoni Ozarwiński.**